

dr hab. Krzysztof Hejwowski, prof. UW

Wydział Lingwistyki Stosowanej

Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Beaty Piecychny pt. „Język, rozumienie, interpretacja. Kompetencje tłumacza w świetle filozofii hermeneutycznej Hansa-Georga Gadamera

Praca p. Beaty Piecychny (519 stron) składa się z trzech części podzielonych na rozdziały. Część pierwsza poprzedzona jest „Słowem wstępnym”, w którym autorka przedstawia cele rozprawy. Głównym celem „jest udowodnienie tezy, że dyskurs hermeneutyczny, mimo częstego kwestionowania jego przydatności w translatologii, oferuje wgląd w istotne aspekty aktu tłumaczeniowego – w tym przede wszystkim w osobę kompetentnego tłumacza, stanowiącą niejako element centralny w refleksji hermeneutycznej nad szeroko pojętym przekładem – a nawet wykazuje przydatność w dydaktyce przekładu.” (str. 14) Z tego celu głównego wynikają dwa bardziej szczegółowe, po pierwsze: „analiza i rekonstrukcja poglądów Gadamera na język, przekład, rozumienie i interpretację oraz znalezienie odpowiedzi na pytanie dotyczące tego, kim, według tego filozofa, jest kompetentny tłumacz, na czym polega jego twórcza działalność, wyjaśnienie, co decyduje o powodzeniu procesu tłumaczeniowego oraz jakiego charakteru są kompetencje tłumacza, jeśli analizuje się je z perspektywy hermeneutycznej”, a po drugie: „wykazanie przydatności Gadamerowskiej hermeneutyki we współczesnej dydaktyce przekładu, w szczególności udowodnienie wpływu hermeneutycznego modelu autorstwa Radegundis Stolze [...] na akwizycję kompetencji tłumaczeniowej u studentów lingwistyki stosowanej.” (str. 14) Trzeba przyznać, że cele, jakie sobie postawiła autorka rozprawy są bardzo ambitne. Pytania o „powodzenie procesu tłumaczeniowego” i o naturę kompetencji tłumacza formułuje się od dawna, ale odpowiedzi na te pytania są dalekie od jednoznaczności. Sama autorka wśród powodów skłaniających ją do podjęcia badań nad tymi problemami wymienia „niesatysfakcjonujące współczesne konceptualizacje koncepcji kompetencji tłumacza, powstające przede wszystkim w nurtach

lingwistycznym i pragmatycznym przekładoznawstwa” (str. 15) Autorka wyraża nadzieję, że spojrzenie hermeneutyczne na te zagadnienia przyniesie bardziej zadowalające rezultaty.

Część pierwsza pracy rozpoczyna się od rozdziału zatytułowanego „Współczesne ujęcia kompetencji tłumaczeniowej – stan badań”. Autorka wykazuje się w tym rozdziale dobrą znajomością literatury przedmiotu, przedstawiając najbardziej znane modele kompetencji tłumaczeniowej. Na stronach 41-43 znajdziemy bardzo słuszne uwagi autorki na temat tzw. tłumacza naturalnego. Do drobnych potknięć należy zaliczyć dwukrotne użycie nazwy „Leipzig” (str. 30 i 31; po polsku powinno być: Lipsk) oraz stwierdzenie, że Holmes „postulował przyjęcie „przekładoznawstwa” jako standardowego terminu, za pomocą którego od tej pory miano określać dyscyplinę zajmującą się badaniem przekładu.” (str. 32) Holmes pisał i mówił po angielsku i zapewne nie byłby nawet w stanie wymówić słowa „przekładoznawstwo” (postulował przyjęcie terminu „translation studies”).

Rozdział drugi nosi tytuł „Hermeneutyka a przekład”. Autorka przedstawia w nim poglądy F. Schleiermachera, M. Heideggera, P. Ricoeura, G. Steinera, F. Paepcke, R. Stolze. Warto podkreślić, że w rozdziale znalazło się również miejsce dla polskich przekładoznawców: J. Brzozowskiego, P. Bukowskiego, J. Kozak, B. Tokarz.

Rozdział trzeci to dość obszerna i solidnie udokumentowana prezentacja Gadamerowskiej koncepcji języka. Nie mam zastrzeżeń do tego opisu, nie mogę się jednak oprzeć refleksji, że porównanie rozmowy do gry, o którym autorka pisze na str. 157, ma swój znacznie precyzyjniejszy odpowiednik w językoznawczych opisach interakcji – współdziałania komunikacyjnego.

Część druga pracy zatytułowana została „Wokół hermeneutycznych kompetencji tłumacza”. Najciekawszym fragmentem tej części był dla mnie rozdział trzeci „Przekład jako rozmowa hermeneutyczna”, a zwłaszcza dwie następujące sugestie Gadamera, przedstawione na stronach 234 i 235: „interpretator [...] nie powinien za wszelką cenę dążyć do empatycznego „wczucia się” w postawę autora czy w jego usposobienie. Tłumacz może jedynie przenieść się w perspektywę (ideologiczną, historyczną, kulturową), z której wychodził autor, tworząc tekst wyjściowy i prezentując swoje poglądy.” I jeszcze dobitniejszy cytat z Gadamera: „Doświadczenie uczy, że nic bardziej nie stoi na drodze autentycznego porozumienia z drugą osobą jak pretensja do jej rozumienia, do rozumienia jej bycia, jej poglądów. „Rozumiejąco” wyprzedzając wszystko, co mówi partner, nie pozwalamy bowiem w rzeczywistości na to, by jego słowa do nas dotarły. To sposób, by nie dać sobie nic powiedzieć.” Te myśli

rzeczywiście inspirują do rozważań nad naturą „zrozumienia” autora (np. autora z odległej epoki) i naturą porozumienia między uczestnikami aktu komunikacji. W rozdziale czwartym autorka popełnia błąd w tłumaczeniu D. Schmidta – „mementoes” to nie „momenty” (str. 254).

Część trzecia pracy – zgodnie z tytułem „Gadamerowskie implikacje dla współczesnej dydaktyki przekładu” (rozumiem, że sformułowanie „Gadamerowskie implikacje” jest pewnym skrótem myślowym) – poświęcona jest nauczaniu przekładu. We „Wprowadzeniu” autorka przedstawia poglądy R. Stolze na nauczanie przekładu, podsumowując je w następujący sposób: „R. Stolze stworzyła autorski neohermeneutyczny model dydaktyczny, który opiera się na trzech głównych filarach: 1) rozwijanie wiedzy ogólnej u studentów przekładu; 2) pogłębianie wiedzy z zakresu kultury i historii danego obszaru językowego; 3) pogłębianie wiedzy z zakresu poprawnego użycia języka docelowego i ćwiczenie umiejętności pisania w tym języku.” (str. 307) Myślę, że te trzy punkty powinny być częścią każdego porządnego kursu tłumaczenia, bez względu na to, czy twórcy tych kursów znają hermeneutykę Gadamera czy nie.

Dalsza partia pracy zawiera opis eksperymentu przeprowadzonego przez autorkę.

Eksperyment przeprowadzono w jednej grupie (15 studentów), której polecono przetłumaczyć krótki tekst zaczerpnięty z książki dla dzieci. Tłumaczenia miały być opatrzone komentarzami dotyczącymi problemów przekładowych i zastosowanych rozwiązań. Następnie grupa uczestniczyła w kursie tłumaczenia (który autorka nieprawidłowo nazywa „zajęciami z translatoryki”) opartym na podejściu hermeneutycznym R. Stolze. Po ukończeniu kursu (60 godzin lekcyjnych w ciągu 6 miesięcy) uczestników poproszono o ponowne przetłumaczenie tego samego tekstu i uzupełnienie tłumaczeń komentarzami. Wyniki eksperymentu – wyższa jakość tłumaczeń i bardziej dojrzałe komentarze – dowodzą zdaniem autorki zwiększonej kompetencji tłumaczy, a zatem przydatności podejścia R. Stolze w nauczaniu przekładu. Eksperyment uzupełniono dwoma kwestionariuszami, które wypełnili uczestnicy. Doceniam ogrom pracy włożonej przez autorkę w przeprowadzenie eksperymentu. Rozumiem też, że zaprojektowanie i zrealizowanie „całkiem obiektywnego” eksperymentu tłumaczeniowego jest z wielu względów bardzo trudne. Muszę jednak wyrazić pewne zastrzeżenia co do opisanego w pracy eksperymentu i co do wiarygodności jego wyników. Po pierwsze, nie wiemy, czy po ukończeniu jakiegokolwiek innego kursu tłumaczenia, uczestnicy nie poczyniliby równie dużych, a może nawet większych postępów. Po drugie, moje wątpliwości budzi zastosowanie tego samego tekstu – mając szansę przetłumaczenia po raz drugi tego

samego tekstu, zwykle robimy to lepiej. Po trzecie, mój sprzeciw wywołuje przyjęta w pracy definicja kreatywności, według której najbardziej kreatywny byłby ten tłumacz, którego przekład najmniej przypomina tekst wyjściowy. Bardzo wątpliwy jest też sposób oceny odpowiedzi w kwestionariuszu. W przypadku pytań „prawda/fałsz” na wszystkie z tych pytań (poza 11) można odpowiedzieć „i tak, i nie”, a jeszcze lepiej „to zależy”. Wątpliwości budzi też „jedynie słuszna” kolejność odpowiedzi na pytania 5 i 6.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń nie ulega dla mnie wątpliwości, że uczestnicy eksperymentu rzeczywiście nauczyli się paru ważnych rzeczy i że kurs oparty na podejściu hermeneutycznym (chętnie zresztą dowiedziałbym się więcej konkretów o przebiegu tego kursu: jak wyglądały zajęcia? Jaką pracę wykonywali studenci w domu?) wyrabia w studentach pewne ważne nawyki i podnosi świadomość translatorską. Można zatem uznać, że eksperyment zasadniczo spełnił swoje zadanie.

Pracę zamyka obszerna bibliografia oraz załączniki zawierające tłumaczenia studentów z obu faz eksperymentu wraz z komentarzami i dwa kwestionariusze.

Pracę p. mgr Beaty Piecychny oceniam pozytywnie. Autorka wykazuje się w niej dużą erudycją, umiejętnością krytycznej prezentacji poglądów innych uczonych. Wart pochwały jest również sam fakt przeprowadzenia eksperymentu, ponieważ, jak już wspominałem, eksperymenty w przekładoznawstwie wiążą się z całym szeregiem niemal nieprzezwyciężalnych trudności. Wnoszę o dopuszczenie kandydatki do publicznej dyskusji nad rozprawą.

be ✓

Warszawa, 24.04.2016